WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 8 KWIETNIA 1935 r. | CENA 10 GROSZY | Nr. 98

Łódź 8-IV-35 A

J. Korolewicz-WAYDOWA znana śpiewaczka, dyrektorka Opery Warszawskiej, obchodziła w piątek jubileusz 35-cia pracy artystycznej.

HIROTA, japoński minister spraw zagranicznych, zażądał od Rosji sprzedaży Sachalinu.

Hitlerowcy gdańscy przegrali

Podczas wyborów nie osiągnęli 213 głosów, potrzebnych do zmiany konstytucji.—Niesłychany teror wobec przeciwników politycznych.— Protest Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej

Gdańsk, 8 kwietnia.

Pomimo, że narodowi socjaliści w Gdańsku rozwinęli cały aparat agitacyjny i zastosowali niesłychany teror wobec przeciwników, wynik wyborów **przyniósł im niesłychane rozczarowanie, które można nazwać wprost klęską,** ponieważ hitlerowcy osiągnęli około 60 proc. głosów, co im nie pozwoli na zmianę konstytucji gdańskiej, do której potrzeba 2/3 głosów. Jest rzeczą wykluczoną, żeby któreś z pozostałych stronnictw głosowało razem z hitlerowcami.

Prócz hitlerowców, tylko polacy mogli przeprowadzać swobodnie agitację. Mimo to i w stosunku do obywateli polskich stosowany był teror, **który zmusił komisarza generalnego, ministra Papeé do dwukrotnej interwencji w senacie gdańskim. Dokonano napadu na szereg polaków, zanotowane są również wypadki pobicia.**

Bojówki hitlerowskie powybijały szyby i obrzucały kamieniami domy, w których mieszkają przedstawiciele dyplomatyczni państw zagranicznych. Konsul portugalski złożył doniesienie o napadzie w senacie, zaś konsul łotewski— protest.

Ogółem frekwencja głosujących do Volkstagu sięgała zaledwie 60 — 70 proc.

Wedle nieoficjalnych obliczeń, wyniki wczorajszego głosowania przedstawiają się jak następuje:

W 447 okręgach wyborczych złożono ważnych głosów około 247.000.

Lista Nr. 1 Narodowo - Socjalistyczna 148.272.
Lista Nr. 2 Socjaliści 39.779.
Lista Nr. 3 Komuniści 8.268.
Lista Nr. 4 Centrowcy 32.956.
Lista Nr. 5 Niemiecko - Narodowi 10.671.
Lista Nr. 6 Kombatanci 405.
Lista Nr. 7 Polacy 8.751.

W porównaniu z wyborami poprzedniemi w maju 1933 roku liczba głosów polskich wzrosła o przeszło 2000.

W obronie życia zabił napastnika,

a towarzysza jego ciężko zranił.—Krwawy napad przy ul. Pasterskiej na Bałutach. — Zabójca dobrowolnie oddał się w ręce policji

Łódź, 8 kwietnia.

(gr) Nocy ubiegłej, około godziny 1.30, doszło na ul. Pasterskiej do ostrej strzelaniny, **w czasie której jeden mężczyzna postradał życie, inny zaś w stanie groźnym, przewieziony został do szpitala.**

Około godziny pierwszej, powracał do domu N. Rasiński, zam. przy ul. Pasterskiej. W chwili, gdy znajdował się przed domem nr. 19, podeszło do niego kilku mężczyzn. Z postawy nieznajomych łatwo można było wywnioskować, że szukają oni zaczepki. Już po pierwszych słowach napastników, żądających pieniędzy na wódkę, sytuacja stała się groźna **Nim bowiem napadnięty zdołał im odpowiedzieć, padły nań ciosy.** Awanturników było czterech.

Po krótkej walce, w której uległ Rasiński, człowiek zresztą o nieskazitelnej opinji i bardzo łagodnego usposobienia, **widocznem było, że jeżeli nie przyjdzie mu ktoś z pomocą — straci życie. Nagle kiedy już mocno poturbowany leżał na ziemi, przypomniał sobie Rasiński, że posiada przy sobie przypadkowo rewolwer Padły strzały. Jeden z napastników zwalił się na bruk.** Po kilku sekundach, padły dalsze strzały. **Napastnicy rozbiegli się.** Kilku mieszkańców domów przy ul. Pasterskiej 19, wybiegło na ulicę. Powstał nieopisany zamęt. **Na chodniku spoczywały ciała dwuch mężczyzn.**

Zalarmowano pogotowie miejskie i policję. Na miejsce przybyli przedstawiciele wydziału śledczego oraz 3-go komisarjatu.

Przedewszystkiem przystąpiono do ratowania postrzelonych.

Jeden z nich, 30-letni Jan Zdunek, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 81 **nie dawał już oznak życia. Rana głowy okazała się śmiertelna.** Zwłoki zabezpieczono na miejscu i po oględzinach komisji sądowo - lekarskiej przewieziono do prosektorjum miejskiego, gdzie dokonana została dziś rano sekcja zwłok.

Drugi postrzelony, Stanisław Leśniewski, zamieszkały przy ul. Pasterskiej 29 **umieszczony został w stanie groźnym w szpitalu. Odniósł on ranę postrzałową klatki piersiowej.**

Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Pozostali dwaj napastnicy zbiegli.

Rasiński oddał się sam w rece władz, którym wyjaśnił, że działał w obronie własnej, gdyż życiu jego zagrażało poważne niebezpieczeństwo.

Przypadkowego zabójce i winnego postrzelenia drugiego mężczyzny zatrzymano do ukończenia dochodzenia policyjnego.

Straszna katastrofa przy ul. 11-go Listopada 38

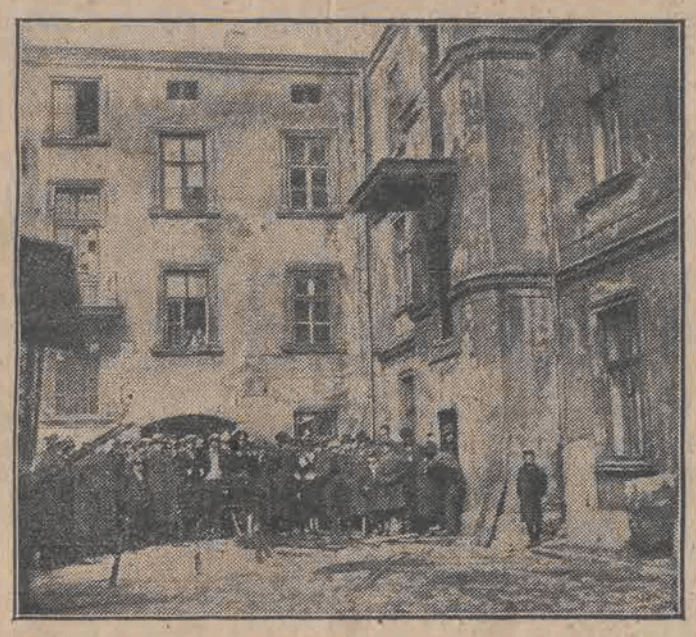

Onegdaj w nocy w domu przy ulicy 11-go Listopada 38 wydarzyła się straszna katastrofa. W domu tym odbywał się ślub 20-letniej Sary Winter z 21-letnim Chilem Bokciorem, mieszkańcem Pabjanic. Ślub odbywał się w mieszkaniu Markowiczów.

Około godz. 1-ej w nocy para młodych i kilkunastu gości udali się na balkon na II piętrze, gdyż ceremonja ślubna musi się odbyć pod gołem niebem. W pewnej chwili balkon obciążony kilkunastu tłoczącymi się ludźmi z strasznym trzaskiem runął wdół.

Rozległy się przeraźliwe krzyki rannych. Przybyli dwaj lekarze pogotowia. Okazało się, że jeden z gości weselnych 26-letni Icek Tenenbaum (Plac Kościelny 4) został zabity na miejscu. Rannych zostało ogółem 14 osób, w tem troje b. ciężko.

Na zdjęciu widzimy miejsce tragicznej katastrofy.

Choroba min. Edena

Przez miesiąc nie będzie brał udziału w polityce

Londyn, 8 kwietnia..

(Pat) — Minister Eden nagle zachorował na serce. Stan jego zdrowia nie wywołuje żadnych specjalnych obaw, musi jednak narazie pozostawać w łóżku. Chorego odwiedził wczoraj premjer Macdonald, **który następnie oświadczył, że zarówno pod względem osobistym jak i publicznym, jest bardzo zmartwiony chorobą Edena.** Lekarze znajdują, że osłabienie mięśnia sercowego jest tylko skutkiem wyczerpania i zapowiadają, że miesięczny wypoczynek, przywróci ministra Edena kompletnie do zdrowia.

W każdym razie minister Eden nie będzie obecny na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu i jego sprawozdanie zostanie złożone przez Simona, który wraz z Vansittartem, spędził w sobotę 2 godziny przy łóżku Edena, wysłuchując jego szczegółowego raportu.

Straszny huragan w Ameryce

34 osoby zabite, 100 rannych

Nowy Jork, 8 kwietnia.

(Pat) — Huragan, który nawiedził stany Alabama, Mississipi, Floridę i Teksas, spowodował wielkie spustoszenia. **34 osoby utraciły podczas burzy życie. 100 osób jest rannych.**

Tuluza, 8 kwietnia.

(Pat) Samolot turystyczny spowodu defektu motoru spadł ze znacznej wysokości, rozbijając się.

Dwie osoby zginęły w katastrofie.

Nagły zgon płk. Osmólskiego

w drodze z Polski do Liberji

Poznań, 8 kwietnia.

W sobotę po południu wyjechał z Poznania do Liberji, via Berlin i Paryż, szef sanitarny O.K. VII, pułkownik dr. Władysław Osmolski, który *wydelegowany został do Liberji w charakterze doradcy dla spraw zdrowotności.*

Po przebyciu granicy polsko-niemieckiej w Zbąszyniu, pułkownik Osmolski nagle zasłabł i stracił przytomność. Na niemieckiej stacji Świebodzin (Schwiebus), wyniesiony z wagonu zmarł.

Dziś zwłoki będą przewiezione samochodem wprost z Świebodzinia do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Złodziej kartofli

został postrzelony przez właściciela domu

Łódź, 8 kwietnia.

(rg) Dziś, około godziny 7 rano, postrzelony został podczas kradzieży na ulicy Postępowej, 37-letni Ludwik Nessler, zam. przy ul. Zagłoby 37.

Właściciel domu przy ul. Postępowej nr. 5, zauważył, że z kopca, znajdującego się tuż przy jego domu, jakiś nieznany mu osobnik kradnie kartofle. Gospodarz, Herman Szmidt wezwał złodzieja do zatrzymania się, w chwili jednak, gdy złodziej począł uciekać, **Szmidt oddał do niego kilka strzałów, raniąc go dwukrotnie w ramię. Złodziej, którym okazał się Nessler, bez stałego zajęcia, padł na bruk.** — Zawezwano do niego pogotowie miejskie, którego lekarz opatrzył rany.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz. Gwałtowny gospodarz został przytrzymany do ukończenia dochodzenia.

Nazwisko, przed którem korzy się Ameryka...

Dynastja Vanderbiltów stanowi uprzywilejowaną kastę społeczeństwa... — Jak wychowuje się dzieci miljarderów. — Nic dla własnej przyjemności

Dlaczego młody Vanderbilt zrzekł się „tronu"

(z) U każdego Amerykanina **nazwisko „Vanderbilt" wywołuje dreszcz emocji,** jako należące do ludzi **„wyższej kategorji", — dynastji multimiljonerów,** o tradycjach, w niczem nie ustępujących tradycjom jakiegokolwiek domu panującego. „Plebs" z szacunkiem czyta nazwisko „Vanderbilt" na ich **własnej loży w Metropolitain operze i ogląda ich imponującą bronzową willę na 5-ej Ulicy.**

Obecnie jeden z młodszych członków tej dynastji, **Korneljusz Vanderbilt jr. oficjalnie zrzekł się wszystkich swych praw „do tronu, potentatów finansowych i zdemaskował cuda tego ziemskiego raju w swej książce p. t. „Pożegnanie 5-ej Ulicy"**, która wyszła niedawno z druku w Londynie.

Korneljusz Vanderbilt opisuje, że w rzeczywistości **dzieciństwo małych miljonerów jest bardzo smutne.** On i siostra jego widywali się z rodzicami zaledwie dwa razy dziennie: o godz. 9 rano przy wspólnem śniadaniu i o godz. 5-ej popoł. podczas herbatki, na której „prezentowano" dzieci gościom.

Gdy dzieci ukończyły 10-ty rok życia rodzice ich uważali, że są już dość dorosłe na to, aby odróżnić wszystkie subtelne różnice, istniejące pomiędzy poszczególnymi członkami nowojorskiego „świata". I tak mały Korneljusz winien był naprz. **witać grzecznie panią X., jako żonę bogatego właściciela kopalń złota, lecz ponieważ matka jej była praczką, musiał mówić z nią zupełnie innym tonem, aniżeli z „arystokratą rodowym" czerwononosym Morganem.**

W dzieciństwie swem Vanderbilt jr. otrzymywał nader skromną tygodniówkę. Dowiedziawszy się jednak pewnego razu, jak magiczne właściwości posiada nazwisko „Vanderbilt", skuszony możliwością kredytu, **kupił kilku swym kolegom szkolnym rowery. Sprawiono mu w domu za to lanie i od tej pory dawano zaledwie 7 pensów na tydzień.**

Zdaniem Vanderbilta cały „high life" amerykański żyje jedynie po to, aby piąć się jak najwyżej. Luksusowe wille, własne jachty, koncerty i przyjęcia — wszystko to nabywa się i urządza **nie dla własnej wygody czy przyjemności, sportu lub zamiłowania do sztuki, lecz tylko po to, by prześcignąć swego sąsiada i współzawodnika.** Robi się to nieraz dla skuteczniejszego zareklamowania jakiegoś artykułu lub przedsiębiorstwa.

Z kogo składa się ten t. zw. „świat amerykański"? Vanderbilt twierdzi, że w całej Ameryce istnieje zaledwie **75 osób, które są zapraszane „wszędzie".**

Wedle słów Vanderbilta, jednym z takich **„pasażerów drugiej klasy" jest John Rockefeller.**

Sam Korneljusz Vanderbilt jr. wyzbył się, oczywiście, właściwych jego rodzinie i znajomych przesądów. Wojnę światową odbył on jako **szofer jednego z angielskich głównodowodzących Hagga.** Otrzymał on to stanowisko dzięki temu, że był jedynym z żołnierzy, który potrafił kierować autem marki Rolls-Royce, ponieważ Vanderbiltowie nigdy innemi samochodami nie jeździli. Nazwisko Vanderbilta nie imponowało bynajmniej angielskiemu generałowi, który po zawarciu rozejmu oświadczył swemu szoferowi, że był z jego czynności całkowicie zadowolony i **gotów jest w każdej chwili go poprzeć, gdyby kiedykolwiek szukał pracy.**

Narazie jednak młody Vanderbilt nie szuka posady szofera. W każdym bądź razie zerwał on ostatecznie ze swą rodziną i mieszka **w skromnem kawalerskiem jednopokojowem mieszkaniu w Nowym Jorku,** gdzie sam szykuje sobie obiady. Wychodzi on z założenia, że taki tryb życia jest znacznie przyjemniejszy, aniżeli życie „złotego cielca" i przedstawiciela śmietanki amerykańskiej.

Tam, gdzie nic się nie zmieniło od tysiącleci...

Dziwne i jednostajne życie płynie w zapadłych prowincjach chińskich, których nazwy są dla nas prawdziwą „chińszczyzną". — Syzyfowa praca żółtych niewolników

Opium daje im złudzenie szczęścia

(x) — Niewielu tylko ludzi pamięta nazwy **osiemnastu prowincyj Chin,** które musieliśmy wkuwać w szkole. Z Chin pamięta się przeważnie to tylko, że są tam dwie wielkie rzeki, Jan-tse-kiang i Ho-ang-ho, które płyną z zachodu na wschód, wylewają w niektórych okręgach i powodują olbrzymie straty. Obie stanowią główne drogi wodne kraju.

Co to jest Se-Tschuan, Tschung-King Tse-Lu-Tsin?... O tem wiedzą tylko nieliczni. A jednak **Tschung King** jest głównem miastem najciekawszej chińskiej prowincji. Najciekawszej, albowiem tutaj **tysiącletnia tradycja zachowała się prawie bez zmian.** Tutaj nie docierają obcy ludzie, mieszkańcy prowincji zaś prowadzą zamknięty w sobie żywot, oddają się całkowicie jedynej tylko przyjemności jaką jest **palenie opium. Opium pali kupiec, pali kulis pali tragarz i robotnik w salinach.** Palą, albowiem opium daje im **złudzenie szczęścia,** dodaje na krótki okres sił do wytężonej pracy i jest ich jedyną przyjemnością. O to, że opium jest w rezultacie szkodliwe, nikt się nie martwi, wobec gwałtownego przyrostu ludności w Chinach. Ktoby się tam w takich warunkach martwił o materjał ludzki...

W odległości 200 kilometrów na zachód od Tschung King leży **Tse Lu Tsin.** Tse Lu Tsin jest najciekawszym okręgiem Chin, okręgiem zasobnym **w bogactwa naturalne ziemi,** które od tysiąca lat są wydobywane bez uszczerbku dla znajdujących się w ziemi zapasów.

Długi, na piętnaście kilometrów pas ziemi, przedstawia dziwny widok. Jak okiem sięgnąć stoją tutaj wielkie wieże wiertnicze, a na każdej z nich tłoczy się rój robotników. Wieże wiertnicze i bory do robienia otworów w ziemi są wciąż jeszcze takie same, jak ich **używano przed tysiącem lat.** Zbudowane są z wielkich bel, bambusowe krążki obracają świdry, zaś **siłę napędną stanowi... materjał ludzki.**

Cztery pary kulisów obracają zwolna kierat, tak samo, jak za najdawniejszych czasów niewolnictwa. Obracają kierat, wprawiając w ruch bor, który musi się zagłębić na tysiąc pięćset metrów, ażeby napotkać potrzebne pokłady.

Dziesięć, a czasem piętnaście lat trwa zanim dowiercić się można w ten sposób do pierwszych pokładów, ale Chińczycy nie znają przysłowia, że czas to pieniądz.

Tse Lu Tsin przypomina naftowy okrąg w Baku, albo nasze Zagłębie Borysławskie. Jednak Chińczycy tutaj, na pograniczu Tybetu, nie wiercą nafty, ale wydobywają w ten sposób **najtańszy dar ziemi — sól.** Lata całe pracują robotnicy, kulisi i tragarze w warunkach ciężkich, bez pomocy technicznych, nie znając dróg automobilowych, ani też żadnych udogodnień. Pracują ciężko otrzymując minimalne wynagrodzenie w wysokości **od 20 do 80 złotych miesięcznie,** przyczem za tę sumę utrzymują całą rodzinę. Ale Chińczyk, przyzwyczajony do ciężkiej pracy musi mieć do życia tylko ryż i... opium.

Popularny „gwiazdor" okradł bankiera

Serja pikantnych skandalików ze stolicy filmu

(z) Lila Lee, — piękność filmowa, rozwodzi się. Małżeństwo jej **trwało 3 miesiące...**

Joan Harlow, pierwsza platynowa blondynka, rozwodzi się. I jej małżeństwo z trzecim skolei mężem trwało **zaledwie kilka miesięcy.** Powód rozwodu: znęcanie się nad gwiazdą... Mąż jej czytał w łóżku książki...

June Knight rozwodzi się.... **Czas trwania małżeństwa — 3 tygodnie...**

Gwili Andre, duński przychowek Hollywoodu, rozwodzi się. Wprawdzie małżeństwo jej trwało 5 lat, lecz w tym czasie **widziała ona swego małżonka zaledwie 4 razy,** jest on bowiem mistrzem szachowym...

Księżna Mdivani (Barbara Hutton) rozwodzi się... Cena: **3 miljony dolarów, które jedynaczka miljonera amerykańskiego wypłaca kaukaskiemu księciu...**

Georg K. Arthur, jeden z najpopularniejszych komików Hollywoodu, został aresztowany w chwili wkroczenia na ziemię amerykańską po powrocie z wycieczki europejskiej. Arthur przyznał, że **przywłaszczył sobie wysadzaną brylantami branzoletę, stanowiącą własność jednego z bankierów londyńskich.** Obecnie odpowiadać będzie przed sądem zarówno za kradzież, jak i za przemyt. Zwolniony z aresztu za kaucją, — przybył na premjerę swego filmu we fraku i cylindrze.

Hollywood miał nową sensację...

15 niedziel za kratkami więzienia

Salomonowy wyrok amerykańskiego sędziego

W amerykańskiem mieście Rochester w stanie nowojorskim, pewien sędzia wydał niezwykły wyrok. Przed sądem stanął pewien szofer, który **w pijanym stanie wjechał ciężarówką do jakiegoś składu, czyniąc w nim spustoszenia,** za które nie był w stanie zapłacić odszkodowania.

— **Zasługuję na więzienie** — oświadczył oskarżony wobec sądu, — jednakże błagam, by mi nie odbierano wolności, gdyż mam żonę i troje dzieci, które stracą utrzymanie i umrą z głodu, jeżeli osadzą mnie w więzieniu.

Sędzia po namyśle skazał go na 15 dni więzienia. Biorąc jednak pod uwagę jego sytuację rodzinną, postanowił, aby oskarżony **odsiadywał karę przez 15 tygodni od soboty wieczorem aż do niedzieli włącznie,** tak by przez resztę tygodnia mógł zajmować się swą pracą.

Wyrok, przyjęty z wdzięcznością przez oskarżonego, spotkał się jednak z protestem ze strony dyrekcji więzienia, która twierdziła, że taki system „więzienia niedzielnego" stwarza nieporządek, nie dający się pogodzić z dyscypliną i regulaminem domu karnego. Ciekawy ten spór ma rozstrzygnąć gubernator Nowego Jorku.

Dzielna postawa policjanta w spódnicy

zjednała szacunek ludności, dla obrończyń bezpieczeństwa

(z) Gdy przed paru tygodniami na jednej z ruchliwych ulic Stambułu ukazał się **policjant w spódnicy, regulujący** energicznie ożywiony ruch uliczny, poczęły się gromadzić dokoła niego tłumy gapiów.

Obok wyrazów zdumienia, do uszu policjantki doszły niedwuznaczne wyrazy kpin. Znaleźli się nawet tacy, którzy głośno oświadczyli, że nigdy w życiu kobieta nie poradzi sobie z odpowiedzialnemi zadaniami, jakie ciążą na prawdziwym policjancie.

Kobieta - policjant odwróciła się nagle **i chwyciwszy za kołnierz jednego z najgłośniejszych krzykaczy, odprowadziła go do stojącego w pobliżu kolegi, z prośbą o odstawienie go na posterunek.**

Był to moment krytyczny, z którego pierwsza policjantka stambulska wyszła zwycięsko. Głośne brawa wynagrodziły ją za jej wystąpienie i od tej chwili otoczono ją takiemi względami, jak gdyby na ulicach Stambułu wszyscy stróże bezpieczeństwa nosili spódnice.

6-kilometrowy marsz w dwuch kołdrach...

Jednodniowa kuracja odtłuszczająca

W pewnej książce angielskiej z XVIII wieku znajduje się szczegółowy opis metody, jaką należy zastosować, aby **w ciągu jednego dnia kuracji stracić 2 kilo.** Autor wprawdzie układał swój przepis dla dżokejów, którzy muszą mieć ściśle określoną wagę, aby posiadać prawo dosiadania wierzchowców w dniu wyścigów. Lord angielski w XVIII wieku często bywał w wielkim kłopocie, gdy w przededniu wyścigów nagle okazało się, że dżokej, na którego najwięcej liczono, waży o kilka funtów za dużo. Możność wyzbycia się niepożądanej nadwyżki w ciągu 2—3 dni była decydująca dla rezultatu wyścigów.

Metodę gwałtownego odchudzenia — według recepty nieznanego autora angielskiego — podajemy do wiadomości tych czytelniczek, które są gotowe dla smukłej sylwetki poświęcić wszystko...

„Zacząć trzeba od sporej dozy soli przeczyszczającej, następnie pacjent, **owinięty w dwie grube kołdry, robi 6-kilometrowy marsz.** Obok maszerującego winien ktoś jechać konno i pilnować, aby krok był dostatecznie szybki. Po powrocie do domu pacjent kładzie się do łóżka. Gdy się już dosyć napoci, można mu dać filiżankę buljonu."

Kuracja jest dość forsowna, ale gdy chodzi o „linję" można znieść wiele przykrości i zdobyć się na znaczny wysiłek.

O 4000
wzrosła liczba małżeństw w Polsce

Łódź, 8 kwietnia.

(v) Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane statystyczne dotyczące ruchu naturalnego ludności w roku 1934. Jak wynika z danych Urzędu Statystycznego wydatnie wzrosła w roku ubiegłym liczba małżeństw zawartych w Polsce.

W stosunku do roku 1933 zawarto o 4 tysiące związków małżeńskich więcej. Przyrost naturalny ludności pozostał bez zmiany. Na każdych tysiąc mieszkańców rodzi się 12 dzieci. Zmniejszyła się nieznacznie śmiertelność niemowląt.

Na podstawie nowych obliczeń, po uwzględnieniu statystyki emigracyjnej, obliczono, że ludność Polski wynosi 33 miljony 221 tysięcy osób.

Dwa samobójstwa
mężczyzna i kobieta napili się jodyny

Łódź, 8 kwietnia.

(kg) — Lekarz pogotowia ratunkowego wezwany został wczoraj do dwuch wypadków targnięcia się na życie przez młodych i pełnych sił ludzi.

30-letni Juljan Angelus (Marysińska nr. 40), był bardzo przygnębiony ostatniemi niepowodzeniami. Z tego powodu, nosił się z zamiarami samobójczemi. — **Wczoraj, w godzinach wieczorowych, gdy nikogo nie było w mieszkaniu, wychylił zawartość dużej butelki z jodyną.** Po kilku minutach, znaleziono go leżące go na podłodze w strasznych męczarniach.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy i przewiózł go do szpitala św. Aleksandra.

Drugi wypadek targnięcia się na życie, miał miejsce przy ul. Brzezińskiej nr. 78, gdzie w mieszkaniu **własnem 21-letnia Bronisława Jezierska usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny**

Udzielono jej pomocy.

Skróty telegraficzne.

— Nowy wróg Ameryki — bandyta Hamilton ujęty po długotrwałej obławie, oczekuje w celi śmierci w Huntville (Texas) stracenia na krześle elektrycznem.

— Huragan spustoszył miejscowość Maccomb w stanie Missisipi. Jest 10 zabitych i 50 rannych.

— W Berlinie aresztowano 65-letniego starca nazwiskiem Seefeld, pod zarzutem zamordowania 12-tu chłopców na tle seksualnem.

— W ciągu ostatniego roku w Sowietach wydarzyło się 6563 katastrof wodnych, na ogólną sumę 31 milj. rubli.

W „TABARINIE" — WRE ZABAWA!

Gdy kończy się dzień pracy dla ludzi wszystkich zawodów, spragnieni rozrywki i tańca poczynają się zastanawiać dokąd udać się, by mile spędzić czas i zapomnieć o codziennych troskach i zmartwieniach.

Wybór pada oczywiście na „Tabarin", najelegantszy i najprzyjemniejszy lokal w naszem mieście. „Tabarin" posiada wszelkie warunki, gwarantujące mile spędzenie czasu. A więc jest przestronny, gustownie urządzony, ma dwa duże parkiety do tańca, doskonałą orkiestrę, a co najważniejsza — posiada atrakcyjny program artystyczny, w którym biorą udział: niezrównany parodysta wiedeński Max Herman, duet taneczny „Fortuna" i Patkowskich, akrobatka Ina Ibsen, tancerka Tusia Talmari i wiele, wiele innych.

Nastrój miły, atmosfera beztroska. Wszystko to razem wzięte czynią „Tabarin" najprzyjemniejszym lokalem rozrywkowym.

Szopenfeldziarz łódzki w Białymstoku
dokonał szeregu zuchwałych kradzieży w składach z manufakturą.—Sąd skazał go na 2 lata więzienia

Łódź, 8 kwietnia.

k) W ostatnich czasach na erenie Białegostoku pojawiła się szajka niezwykle zuchwałych szopenfeldziarzy, która dokonała całego szeregu kradzieży, przeważnie w składach z manufakturą.

„Występy" swe złodzieje rozpoczęli ograbieniem składu Kaszczeniewskiego przy Rynku Kościuszki 15, skąd skradli znaczną ilość manufaktury. Właściciel sklepu zeznał w policji, że w dniu, w którym kradzież została dokonana, — **zwrócił się do niego jakiś klijent w celu nabycia większej partji towaru.** Klijent ów wybrał kilkadziesiąt sztuk kamgarnu i oświadczył, że nazajutrz zgłosi się z gotówką i przeprowadzi tranzakcję do końca. **Po jego odejściu właściciel sklepu skonstatował z przerażeniem, że zginęło mu kilka sztuk towaru. W czasie, gdy był zajęty rozmową z „kupcem", spólnicy złodzieja dokonali kradzieży.**

W taki sam mniej więcej sposób dokonano kradzieży w sklepach Rafałowskiej (Giełdowa 2), Sznajdera (Kupiecka 5) i Margolisa (Sienkiewicza 15).

Policja, posiadając rysopis szopenfeldziarza, który występował zwykle w roli „kupca" z prowincji, podjęła energiczne dochodzenie celem zlikwidowania szajki zuchwałych złodziei.

W tym czasie **z policji łódzkiej wpłynęło zawiadomienie, że znany złodziej łódzki, Boruch Gitis, zbiegł z naszego miasta i ukrywa się najprawdopodobniej w Białymstoku. Rysopis Gitisa zgadzał się w zupełności z rysopisem złodzieja, który dokonał wespół z towarzyszami szeregu kradzieży w składach białostockich.**

Energiczna akcja policji dała pomyślne rezultaty i wszyscy szopenfeldziarze zostali aresztowani. Okazali się nimi: **Boruch Gitis, mieszkaniec Łodzi, małżonkowie Segał z Wilna oraz Fryda Dukat z Białegostoku.**

Cała szajka stanęła wczoraj przed sądem białostockim, który **skazał Gittisa na 2 lata więzienia, Segałową na półtora roku oraz Fryde Dukat na rok więzienia. Segał został uniewinniony.**

Warto zaznaczyć, że Gitis, złodziej łódzki, po odsiedzeniu kary w więzieniu białostockiem będzie odpowiadał za cały szereg kradzieży dokonanych swego czasu na terenie Łodzi.

Handel mlekiem odbywa się w warunkach niehigienicznych
Przetwory mleczne na targowiskach łódzkich zanieczyszczone są bakterjami i kurzem

Łódź, 8 kwietnia.

(v) Zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa opieki społecznej o dozorze nad mlekiem, miejskie władze przemysłowe I-ej instancji zajmą się opracowaniem specjalnych przepisów określających miejsce postoju i sposób handlu mlekiem i przetworami mlecznemi na targowiskach miejskich.

Dotychczas bowiem handel ten odbywał się bardzo prymitywnie, a otwarte konwie z mlekiem i kubły śmietany **narażone były na zanieczyszczenie bakterjami i kurzem,** którego na targowiskach miejskich nie brak.

Pozatem na targowiskach istniał zwyczaj **próbowania śmietany, serów i masła przez kupujących.** Próbowanie to odbywało się w ten sposób, że **kupujący brał do ust tę samą łyżkę, którą następnie zanurzano w śmietanie.** Podczas dni targowych próbowało zawartość jednej konwi kilkanaście i więcej osób dziennie. Nie trzeba dodawać, jak bardzo jest to niehigieniczne i ile bakteryj chorobotwórczych mogło się w ten sposób dostać do mleka i jego przetworów.

Pozatem bańki mleka i konwie śmietany nie były niczem przykryte dla zachęcenia kupujących, a tymczasem kurz i bakterje miały swobodny dostęp.

Obecnie specjalna komisja zajmie się opracowaniem przepisów dla handlu mlekiem i przetworami mlecznemi na targowiskach miejskich. Pozatem oddzielone zostanie **specjalne miejsce, w którem będzie się handel temi produktami odbywał.** Miejsce to będzie odległe od postoju furmanek, miejsc sprzedaży drobiu i zwierząt.

Na dziesięć lat więzienia
skazany został morderca 60-letniej wdowy, z którą miał się ożenić

Łódź, 8 kwietnia.

(gr) Przed kilku dniami donosiliśmy o potwornem morderstwie, dokonanem we wsi Bugaj w województwie łódzkiem.

Na skraju wsi znajdował się mały dom drewniany, w którym zamieszkiwała samotna wdowa, Antonina Gonerowa. Przed niespełna miesiącem **znaleziono ją martwą na podłodzie swego mieszkania,** a na ciele denatki widniały głębokie rany, zadane jakiemś tępem narzędziem.

W czasie dochodzenia policyjnego okazało się, że Gonerowa **padła ofiarą mordu podczas uczty pijackiej, zabójca zaś był o trzydzieści lat od niej młodszy — Gustaw Kupsz.**

Zbrodniarza aresztowano. Przyznał się on, że narzędziem mordu był **bagnet,** przyczyną zaś odmowa oddania mu się w obecności uczestników libacji, kolegów zwyrodnialca.

W toku dalszego dochodzenia wyszło na jaw, że Gonerowa uchodziła we wsi za zamożną kobietę, a Kupsz, biorąc jedynie jej majątek pod uwagę, zalecał się do niej. Za kilka tygodni miał się odbyć ich ślub.

Kupsz stanął obecnie przed sądem okręgowym w Piotrkowie. Z cynicznych jego zeznań wynikało, że **pragnął zawładnąć majątkiem kochliwej jeszcze 60-letniej kobiety i dlatego przysięgał jej dozgonną miłość.**

Odmowa oddania mu się była **pośrednią przyczyną zabójstwa, głównem tłem — chęć obrabowania.**

Sąd uznał winę za całkowicie udowodnioną i skazał podsądnego **na 10 lat więzienia.**

Kupsz przyjął wyrok z zupełnym spokojem, cechującym notorycznych zbrodniarzy.

Samozwańczy lekarz okazał się zboczeńcem
Jak „leczył" naiwne kobiety.—Mężowie pacjentek, po dokonaniu samosądu, oddali go w ręce policji lwowskiej

Lwów, 8 kwietnia.

Policja lwowska zawiadomiona została, że w gminach podmiejskich dochodzi do konfliktów między miejscowymi mieszkańcami, a jakimś osobnikiem, który występuje w roli **znachora-specjalisty w chorobach kobiecych.** Znachor przedstawiający się jako Władysław Tkacz reklamuje się przez swoich naganiaczy, że **leczy bezboleśnie wszelkiego rodzaju komplikacje chorób kobiecych, a to dzięki swym cudownie działającym ziołom.**

Wiele naiwnych kobiet daje się nabrać i zgłasza się do znachora, płacąc mu sowicie za „porady". — Jak zostało ujawnione, pseudo-lekarz przybywającym do niego „pacjentkom" **każe się rozbierać i po skrupulatnem — aż nazbyt badaniu zapisuje swoje tajemnicze leki.**

Gdy nabrane kobiety zauważyły, że padły ofiarą zboczonego oszusta, poczęły się skarżyć przed swymi mężami. Zwykle jednak znachor był już b. daleko, gdy prawda wychodziła na jaw. Jedynie w Żelechowie udało się wzburzonym mężom przyłapać przed wyjazdem Tkacza **i pobić go do utraty przytomności, poczem oddano go w ręce policji.**

Zatarg brukarzy z magistratem
może doprowadzić do oddania robót brukarskich firmom prywatnym

Łódź, 8 kwietnia.

(v) W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia robót konserwacyjnych na ulicach miasta Łodzi, układaniem nowych chodników, naprawą starych i rozszerzaniem jezdni, **Związek brukarzy m. Łodzi złożył w wydziale drogowym Zarządu Łódzkiego projekt nowych płac.**

Brukarze, którzy w roku ubiegłym otrzymywali 8 złotych za dzień, pracy żądają w roku bieżącym podwyższenia stawek **do zł. 12.80 za 8-godzinny dzień pracy.**

Podwyżka płac ponad 50 proc. zeszłorocznego cennika stanowi nieprzewidzianą trudność dla Zarządu Miasta, **albowiem kwoty preliminowane w budżecie obliczone były na podstawie zeszłorocznych płac robocizny.**

W związku z tem żądaniem znacznej podwyżki przez zw. brukarzy, Komisarz Wojewódzki odpowiedział, **że o ile brukarze nie zrezygnują ze swych żądań, miasto zrzeknie się prowadzenia robót brukarskich we własnym zakresie i wszystkie prace konserwacyjne, przewidziane w budżecie na rok bieżący i w planie pracy oddane zostaną prywatnym firmom po ogłoszeniu przetargu.**

Noc grozy na Wileńszczyźnie
9-letni chłopiec zginął w płomieniach. — Trzy osoby ciężko poparzone

Nowogródek, 8 kwietnia.

We wsi Dąbrowa (gm. żołudzka, powiat szczuczyński) wybuchł w porze nocnej wielki pożar, który strawił 18 gospodarstw, 19 domów mieszkalnych, 19 chlewów wraz ze stajniami i oborami oraz 2 stodoły.

W płomieniach poniósł śmierć 9-letni Józef Hryniewicz, a 3 osoby odniosły ciężkie poparzenia.

Spłonęły 2 konie, 3 krowy, kilka owiec, świń i znaczna ilość drobiu.

Poszkodowani są włościanie małorolni. Pożar powstał w mieszkaniu 60-letniej Julji Urbanowiczowej wskutek nieostrożności.

Kubus-detektyw i jego pies Medor

Dziś Czytelnicy wytną i zachowają 9 skrawek

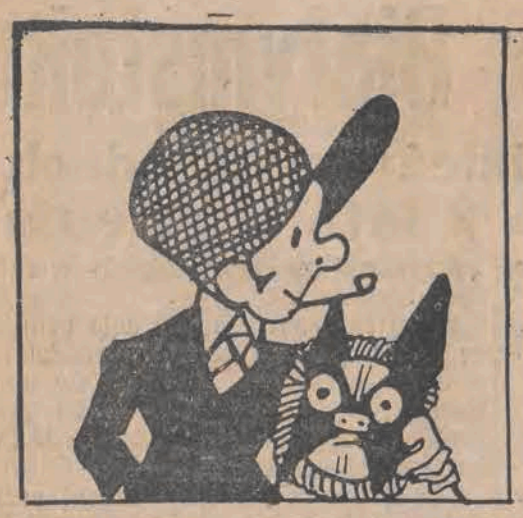

Wciąż rozpacza pan Antoni,
Uradzili więc niebawem,
By przeszukać okolicę
I urządzić w niej obławę.

Gdy udali się za miasto,
Tam, gdzie rzeka toczy fale,
Medor dojrzał jakiś przedmiot,
Co odpływał coraz dalej...

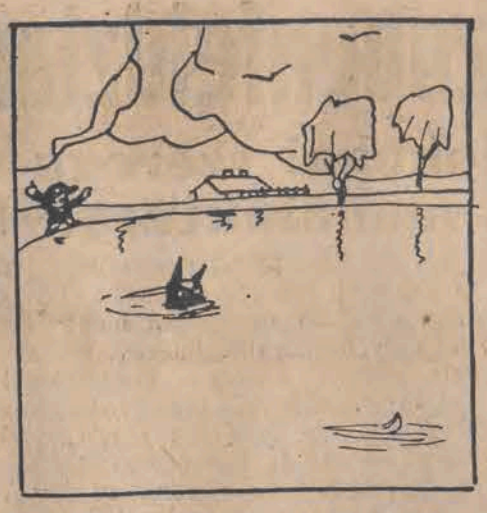

Dzielny piesek w tejże chwili
Już do wody szybko skacze,
Bowiem myśli, że to złodziej!
(Tak pies myśli: nieinaczej).

Znów tragedja, gorzki zawód,
Znowu kłopot i ambaras,
Bowiem Medor w cichej toni
Stary trzewik tylko znalazł!
(Dalszy ciąg jutro).

Poradnik astrologiczny

8 KWIETNIA 1935 R.

Wczesny ranek dzisiejszy nadaje się do załatwiania rzeczy mających pozostać w ukryciu i sprzyja pracy umysłowej. Krótko przed godziną 9-tą możemy przeżywać miłe wzruszenia i oczekuje nas powodzenie w związku z handlem i techniką.

Godziny następne przyniosą gorszy nastrój, działają krytyczne wpływy dla górników i rzemieślników, nie należy rozpoczynać procesów ani zawierać umów. Nie jest to także odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z prawnikami i osobami mającemi styczność z żelazem i górnictwem. Do południa nie należy także załatwiać interesów finansowych, ani wdawać się w spekulacje, gdyż grożą straty. Szczególnie niepomyślny jest ten czas dla kobiet.

Zaraz po południu następuje wzrost energji i nastrój się polepsza. Godzina 15-ta przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie w interesach mających związek z chemją, morzem i dziennikarstwem.

Począwszy od godziny 16-ej aż do godziny 19-ej działają dodatnie wpływy dla pracowników fizycznych i sportowców. Późniejsze godziny przyniosą gorszy nastrój — we wszystkich sprawach należy działać bardzo ostrożnie.

Wieczór zapowiada się dobrze.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, ruchliwe, pracowite, brak silnej woli, zamiłowanie do życia rodzinnego, muzykalne w młodości będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek wielkie misterjum pasyjne z udziałem całego zespołu i kilkudziesięciu statystów p. t. „Golgota". Wspaniałe widowisko to zostało bardzo gorąco przyjęte przez publiczność i znalazła pełną aprobatę w reprezentantach łódzkiego duchowieństwa.

Wynalazek P. Prezydenta Mościckiego,

aparat wytwarzający zdrowe powietrze o właściwościach powietrza wysokogórskiego,

będzie miał olbrzymie znaczenie dla zdrowia robotników

Łódź, 8 kwietnia

(y) Pan Prezydent Rzplitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, mimo, iż funkcje Jego na tak wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku są bardzo absorbujące, nie zaniechał jednak pracy na polu naukowem, na kórem dotychczas celował.

Jednym z ostatnich wynalazków Prezydenta prof. Mościckiego, był **aparat wytwarzajacy zdrowe powietrze o właściwościach powietrza wysokogórskiego.**

Aparat taki doskonale nadawałby się do oczyszczania i odświeżania atmosfery w dusznych i zaludnionych pomieszczeniach, co nie pozostaje bez wpływu na zdrowie ludzi, zmuszonych do przebywania w dusznych ubikacjach.

Obecnie przystąpiono w Warszawie do **prób praktycznego wykorzystania wynalazku.** W tym celu zainstalowano aparat w Państwowej Szkole Higjeny. Jeżeli próby wypadną pomyślnie, aparat zostanie wypróbowany również i w większych gmachach, poczem Instytut Społeczny w Warszawie przeprowadzi próby zainstalowania aparatu **do oczyszczania powietrza w fabrykach, gdzie jak wiadomo, stan zdrowia zatrudnionych robotników w znacznej mierze uzależniony jest od atmosfery panującej w salach fabrycznych.**

Wynalazek Prezydenta Mościckiego posiadać będzie doniosłe **znaczenie dla szerokich warstw robotniczych,** które z racji wykonywanej pracy zmuszone są do przebywania w atmosferze szkodliwej dla zdrowia. W salach fabrycznych, w których obecnie panuje zaduch, **unoszą się odpadki przędzy i dławi woń smarów i kwasów, po zainstalowaniu aparatu do wytwarzania powietrza wysokogórskiego zapanuje zupełnie inna atmosfera.**

Robotnicy, których płuca pracować będą z mniejszym wysiłkiem **nie będą również odczuwać tak wielkiego zmęczenia po pracy, jak to się dzieje obecnie.**

Narazie jednak trwają jeszcze próby praktycznego przystosowania doniosłego wynalazku do potrzeb życia codziennego.

Jak wyzbyć się trosk?

Sposób nowoodkryty, ale—niezastąpiony

Dzisiaj, w czasach, kiedy szaleje kryzys, kiedy głównem zajęciem wszystkich jest... martwienie się, kiedy troski i kłopoty to chleb powszedni starych i młodych, prawdziwym dobroczyńcą ludzkości jest ten, kto pozwala i każe zapomnieć o dolegliwościach szarej codzienności.

Dobroczyńca taki znalazł się. Jest ich nawet dwuch. I znają ich wszyscy. Są to dwaj arcymistrze od stwarzania dobrego nastroju, Pat i Patachon.

Druga serja **„Pata i Patachona"**, w pięknej, wielobarwnej okładce, z szesnastoma filmami o najzabawniejszych przygodach Pata i Patachona z mnóstwem doskonałych dowcipów — to właśnie najnowszy a przytem najbardziej radykalny środek przeciw wszelakiego rodzaju zmartwieniom.

Nabyć można u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena egzemplarza 50 gr.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

25

Powieść sensacyjna

— Niech mi pan komisarz daruje — ja wszystko powiem.

— Słucham.

— Zawiozłem tego pana na róg Chmielnej i Wielkiej.

— A dlaczego poprzednio pan kłamał?

— Bo on mi tak kazał i dał dwadzieścia złotych. Niech mi pan komisarz daruje — prosił naprawdę wystraszony szofer.

— No dobrze — zgodził się wspaniałomyślnie Ryś. — Tylko proszę pamiętać, że policji nie wolno kłamać.

— Dziękuję panu komisarzowi.

„Komisarz" zwrócił się do Bakera:

— Chodźmy!

Zeszli na ulicę.

— Sprytny jest ten pan baron—zauważył detektyw.

— Tem więcej żałuję, że pozwoliliśmy mu uciec.

— Trudno.

Zapadła chwila milczenia. Przerwał je Baker.

— Co robimy dalej?

— Ja jadę do Centrali. Mam służbę.

To ja wracam do domu. Spotkamy się jutro.

— Dobrze, o trzeciej w Centrali.

— Dobrze, dowidzenia.

Podali sobie ręce.

Fred Baker pojechał do domu.

Zofja powitała go pełnem zakłopotania spojrzeniem.

— Pełny salon interesantów z tego ogłoszenia — rzekła.

— Proszę powiedzieć, że wyjechałem zagranicę.

Dziewczyna wybałuszyła oczy.

— Jakto?

— Zwyczajnie. Nie chcę nikogo widzieć.

— Aha. Dobrze.

Po chwili przyszła spowrotem, niosąc w ręku bilet wizytowy.

— Wszyscy wyszli, tylko ten pan pozostał. Powiedział, że widział pana przez okno.

Detektyw rzucił okiem na bilet...

Witold Masiński.
dziennikarz.

— Dziennikarz — powtórzył — proś do gabinetu.

Po chwili wszedł do gabinetu starszy już jegomość o wybitnie szewckiej twarzy.

— Masiński jestem z „Głosu Codziennego" — przedstawił się.

— Bardzo mi miło, czem mogę służyć?

— Sądzę — zaczął z patosem przybyły — że pan zdaje sobie sprawę jak wielką potęgą jest prasa i...

— Tak — przerwał sucho detektyw.

Najchętniej wyrzuciłby przedstawiciela tej potęgi za drzwi. Pohamował się jednak.

— Zechce pan możliwie najkrócej powiedzieć o co chodzi, bo... nie mam czasu — wypalił.

— Idzie mi o wyjaśnienie co znaczy ogłoszenie, jakie ukazało się w dzisiejszej prasie. Czy pan wątpi w to, że Jerzy Relecki zamordował swego ojca?

— Bardzo mi przykro, ale na ten temat nic panu nie mogę powiedzieć.

— Hm, — mruknęła rozczarowana potęga — szkoda.

— Również bardzo żałuję i... dowidzenia!

Zdziwiony szybkiem zakończeniem rozmowy dziennikarz wyszedł.

Fred Baker poszedł do sypialni. Położył się do łóżka i po kilku minutach w pokoju rozlegał się głośny oddech śpiącego.

Naprzeciw willi monotonnie przechadzał się tam i spowrotem samotny człowiek...

Rozdział dwunasty.

TAJEMNICZY TELEFON.

Aspirant Ryś natychmiast po przyjściu do Centrali Służby Śledczej udał się do inspektora Kercza. Naczelnik polskiego „Scotland Yardu" był niezwykle podniecony. Chodził nerwowo po pokoju, trzaskając hałaśliwie palcami.

Na widok aspiranta podskoczył do niego z krzykiem:

— Służba, czy towarzystwo wzajemnego utrudniania pracy, psiakrew! Prosiłem, aby pan w czasie służby nigdzie nie wychodził!

— Co się stało? — spokojnie spytał Ryś.

— Miałem trzy telefony z Ministerstwa Wojny w sprawie tych przeklętych promieni. A pan buja sobie po mieście!

— Nie tyle buja, ile pracuje. I to pracuje dosyć *skutecznie*—podkreślił ostatnie słowo aspirant.

Kercz o mało nie podskoczył na krześle.

— Ma pan co?

— Bardzo wiele, nawet powiedziałbym za wiele, jak na kilka godzin — cedził powoli.

Kercz zniecierpliwił się.

— Gadajże pan szybciej, co pan znalazł — rzekł.

— Spokojnie, panie inspektorze, pośpiech pożądany jest tylko przy łapaniu pcheł — bo uciekną — odwdzięczył się Ryś za powitanie.

Następnie, wolno cedząc słowa, opowiedział przygodę dwu godzin, spędzonych na mieście. Kiedy skończył, na twarzy inspektra Kercza wykwitło błogie niemal zadowolenie.

— Zawsze mówiłem, że z pana dzielny policjant — rzekł. — Przed godziną chciałem odebrać panu prowadzenie śledztwa, ale teraz... daję panu do dyspozycji całą Centralę, byleby pan znalazł plany...

— I *mordercę* — poddał aspirant.

— Może pan ma i rację. I mordercę.

W tej chwili zadzwonił telefon.

— Hallo... inspektor Kercz... tak... aspirant Ryś?... jest tutaj.

— Do pana. — Kercz oddał słuchawkę aspirantowi.

— Ryś... kto mówi? Pan Baker... co nowego?... co?... już jadę taksówką. Dowidzenia.

Aspirant Ryś położył słuchawkę i podniósł się.

— Baker złapał Siedielnikowa — rzekł, jadę do niego. Kercz był zbyt przygnieciony nowiną, aby spytać o coś więcej.

(dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

68

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Król detektywów, John Brown, ma sekretarza Toma Billa, z którym toczy walkę konkurencyjną, albowiem Bill jest zdolniejszy od swego szefa. Brown dowiaduje się, że Bill jest owym tajemniczym Robertem, który pomaga nadkomisarzowi Lisickiemu w walce z „Krwawym Trójkątem".

Pewnego dnia z kasy Browna ginie w tajemniczy sposób suma 10.000 złotych.

Przybywa policja. Podejrzenie pada na Billa, wskutek czego zostaje on aresztowany.

Tymczasem Hanka zostaje robotnicą w fabryce i zamieszkuje w nędznym „domu familijnym".

Pewnego dnia auto dyrektora fabryki Szredera przejechało chłopca jednej z robotnic. Hanka chce udać się do niego w tej sprawie, lecz jeden z robotników tłumaczy jej:

— Ho, ho!... Ze Szrederem sprawa nie jest taka łatwa!... To człowiek o kamiennem sercu! Żadna nędza go nie wzruszy, bo on jej na własnej skórze nie czuje...

— Każdy człowiek ma serce i każdego człowieka można przekonać, że nie powinien źle czynić na świecie... — odparła Hanka. — Nie werzę, aby dyrektor Szreder był tak złym człowiekiem.

— To się jeszcze panienka przekona. Niejeden tu tak mówił, zanim sam tego nie doświadczył... Ja już dziesięć lat pracuję w tej fabryce i niejedno widziałem za czasów dyrektorstwa pana Szredera.

Ale Hanka nie dała się przekonać. Bolało ją to najbardziej, że Szreder nawet nie raczył wysiąść z auta, by sprawdzić, jak okrutną krzywdę wyrządził dziecku, które bawiło się na ulicy Żal jej było biednego Jaśka... Długo nie mogła zapomnieć jego bladej, bezkrwistej twarzy. Co z niego wyrośnie, gdy uda się w najlepszym razie uratować go od śmierci?... Będzie kaleką bez nóg... Kto takiego przyjmie do pracy?... Więc pozostaje dlań tylko jedna droga otwarta — żebry...

Stanie sobie Jasiek pod murem na rogu ulicy i wyciągnie chudą, drżącą dłoń...

Niejeden przejdzie i nawet nie spojrzy... Małoż to takich inwalidów kręci się po mieście?... Kto wie, może to jakaś szacherka?... Może on tylko tak nauмyślnie nogi podwinął, żeby wzbudzić większą litość...

Nazajutrz Hanka postanowiła osobiście interwenjować u dyrektora Szredera,aby przynajmniej materjalnie pomógł Tomaszowej w kurowaniu jej synka, który przez niego stracił obydwie nogi. Ale dostać się do dyrektora nie było rzeczą łatwą.

Próbowała drogą oficjalną, lecz to było niemożliwe... Woźni nie chcieli jej dopuścić do wielkego gabinetu pana dyrektora za oszklonemi drzwiami.

Postanowiła więc użyć podstępu. Skryła się za filarami na marmurowych schodach pałacyku, w którym urzędował dyrektor i czekała na odpowiedni moment.

Wkrótce taki moment się nadarzył, gdyż jeden woźny przywołał drugiego i obydwaj znikli za drzwiami, wezwani przez jednego z wyższych urzędników.

Droga do gabinetu dyrektora była wolna... Hanka nie namyślała się ani chwili...

Podbiegła ku szklanym drzwiom i nacisnęła klamkę...

W pierwszej chwili nikogo ne widziała. Pokój był duży i jakże inny od pokoi w domu familijnym!.., Posadzka lśniła jak lustro, ściany miały jakieś dziwaczne obicia, pod oknem stały wielkie palmy, a nieco bliżej ogromne biurko ze świecznikami i księgami. Postać dyrektora była prawie niewidoczna.

Dyrektor Szreder rozmawiał przez telefon. Ne zwracał na nią uwagi. Słyszała jego śmiech, zdradzający sytość i zadowolenie.

— Taaak... — mamrotał Szreder. — A więc dziś wieczorem... Tak... To będzie bal dla najbiedniejszych... Tak... Trzeba przecie troszczyć się o tych biedaków... Więc urządzamy dla nich właśnie ten bal... Tak... I bardzo prosimy, aby pan zechciał zaszczycić nas swem występem, panie Lubow...

Usłyszawszy to nazwisko, Hanka o mała nie wyskoczyła ze skóry. Teraz nasłuchiwała ze zdwojoną uwagą. A Szreder mówił dalej:

— Jeżeli pan nie może przybyć ze swą uroczą partnerką, to możeby pan sam zechciał, dobrze?... Pański występ będzie na tym balu bardzo cenną atrakcją... Więc możemy czekać na pana?... Doskonale... Dziękuję...

Powiesił słuchawkę i w dalszym ciągu ne spostrzegał Hanki. Przerzucił kilka papierów, nagle podniósł głowę, zmarszczył czoło i zapytał:

— A co ty tu robisz?...

— Czekam, żeby pan dyrektor raczył na mnie spojrzeć... odparła Hanka.

— Jakto?... W jaki sposób weszłaś do tego gabinetu?... Kto cię tu wpuścił?

— Nikt.. Sama weszłam. Gdybym czekała, póki mnie tu wpuszczą, nie doczekałabym się pewnie nigdy. A sprawa jest ważna...

— Co to ma znaczyć?... Proszę stąd wyjść!...Ja nie mam czasu teraz na rozmowy!

— Przepraszam. panie dyrektorze... Ręczę panu, że sprawa, o której chcę mówić, jest niemniej ważna niż bal dla najbiedniejszych...

— Co?!... Jak śmiesz w ten sposób do mnie mówić?... Kim jesteś?

— Mniejsza o to. dyrektorze... Tu nie o mnie chodzi, lecz o Jaśka, którego pan przejechał i który przez pana na całe życie zostanie nieszczęśliwym kaleką... Czy pan ma wobec tego dziecka czyste sumienie?!

— Precz stąd!... Cóż to takiego?!... Gdzie woźni?!

Nacisnął dzwonek.

Do gabinetu wpadł natychmiast woźny jak bomba.

— Gdzie jesteście?! — wrzasnął na niego Szreder. — Kto ma pilnować drzwi?... Może ja?! Nie mogę ani chwili pracować spokojnie!... Ciągle mi głowę zawracają!... Zabrać mi stąd tę dziewczynę!... Jak się nazywasz?...

— Fronczakówna...

— U nas pracujesz?... W „Odzieżówce"?...

— Tak, panie dyrektorze...

— Ile zarabiasz?...

— Osiem złotych tygodniowo!...

— Zaczekaj... — zdjął słuchawkę i połączył się z kantorem. — Tu Szreder... Panie Behm, pamiętaj pan w tym tygodniu zdjąć z pensji Fronczakówuy pięć złotych jako karę za nagabywanie mnie w gabinecie... Zrozumiano?!

Cisnął słuchawkę.

— A teraz precz stąd!

Hanka próbowała się bronić, lecz woźny, bojąc się, że straci posadę, chciał zbytnią gorliwością okupić nieuwagę i tak mocno szarpnął ją za kark, aż krzyknęła.

Rozdział 62

Walka o prawdę

Grzegorz otworzył drzwi i wszedł

— Proszę... — odparł słaby głos.

Grzegorz otworzył drzwi i wszedł do pokoju ojca. W ręku trzymał kopertę. Stary Lubow podniósł się na łóżku.

— Czy stało się coś nowego? — zapytał.

— Tak... — odparł Grzegorz w zamyśleniu. — Jeszcze jedna z wielu zagadek...

— Znowu tajemnica?... Co się stało?

Grzegorz wzruszył ramionami i usiadł na krześle przy łóżku ojca. Wreszcie wyjął z koperty jakieś papiery i rzekł:

— Mówiłem ci już nieraz, ojcze, o tem, że zachowanie się Julity wydawałoi mi się podejrzane... Nie podoba mi się jej rozwięzły tryb życia. Mówiłeś mi zawsze, że w domu hrabiego Krasnowskiego panowały surowe obyczaje i że hrabina Krasnowska była również przykładną matką...

— Tak, ale nie zapominaj, że Julita wychowywała się w innej atmosferze... Z domu wyszła mając trzy lata... Potem była w niewoli cygańskiej, tułała się po świecie...W takich warunkach nie trudno nasiąknąć złemi obyczajami... Dlatego też twierdzę, że powinieneś poświecić jej więcej czasu... Ty wcale się o nią nie troszczysz... Mój Boże, gdyby hrabia, (panie, świeć nad jego duszą), wiedział jak mój syn odnosi się do jego córki... Wypędziłeś ją z tego domu...

— —Julita nie jest córką hrabiego Krasnowskiego!... — przerwał mu Grzegorz. — Powtarzam ci to nie poraz pierwszy!... Niestety, nie mogę ci jeszcze tego dowieść dokumentarycznie, ale przyjdzie wkrótce czas, ojcze, gdy przekonasz się, że miałem rację. Narazie, jak już ci mówiłem, zbieram dowody...

— Czy ten list, który trzymasz w ręku, ma być właśnie jednym z tych dowodów?

— Miał być, ale, niestety, nim nie jest... Jedną z najważniejszych przyczyn dzięki której Julita uważa siebie za prawdziwą hrabiankę, jest metryka Tamary Krasnowskiej, córki hrabiego Krasnowskiego. Wydaje się być rzeczą oczywistą, że właścicielka metryki jest tą właśnie osobą, na której nazwisko ta metryka jest wypisana... Ale ja mam co do tego pewne wątpliwości... Może błędem było z naszej strony, żeśmy podali to ogłoszenie do pism, wzywając prawdziwą hrabiankę do stawienia się w oznaczonem miejscu... Daliśmy oszustom czas do przygotowań... Ponieważ sądzę, że Julita jest właśnie jedną z takich oszustek...

— Grzesiu!

— Pozwól mi skończyć, ojcze... Nie stawaj w obronie jej honoru, gdyż ona na to nie zasługuje... Otóż — powtarzam —ponieważ sądzę, że Julita jest właśnie jedną z takich oszustek, przeto starałem się sprawdzić przedewszystkiem autentyczność przedstawionej przez nią metryki. W tym celu wysłałem ten dokument do Moskwy wraz z listem, prosząc o wyjaśnienie. I oto dziś otrzymałem odpowiedź... — dodał Grzegorz, wskazując na kopertę, trzymaną w ręku.

— No i cóż ci odpowiedzieli?

— Że metryka jest prawdziwa... — dodał ciszej Grzegorz.

— A widzisz?... — uradował się stary Lubow. — Wam, młodym, zdaje się, że jajko musi dziś być mądrzejsze od kury... A tak nie jest!... Masz dowód!... Jeżeli metryka jest prawdziwa, to hrabianka też musi być prawdziwą!...

— To jeszcze nie jest pewne, ojcze...

Stary Lubow przyjrzał się uważnie synowi. Wreszcie ujął jego dłoń i zapytał:

— Czy ciągle jeszcze myślisz o tej... Hance?...

Grzegorzowi ożywiły się oczy. Rozgorzała w nich radość na sam dźwięk imienia tej, o której nie przestawał myśleć...

— Powiedz prawdę... czy myślisz o niej często?

— Tak... — odparł cicho Grzegorz.

— I widujesz się z nią?...

— Nie...- Wyprowadziła się z dawnego mieszkania... Nie wiem dokąd powędrowała,ani co się z nią stało...

Starego ojca ucieszyła ta wiadomość

— Może i lepiej... — rzekł śmiało.— Ta kobieta doprowadziłaby cię do zguby

— Dlaczego tak o niej sądzisz, ojcze

— Nie rzucam słów na wiatr... Wiem co mówię co mówię... Byli tu u mnie różni ludzie, którzy ją znają i opowiadali mi o niej różne nieprzystojne rzeczy... Gdyby ta wszetecznica miała zostać moją synową, zakopałbym się pewnie żywcem w ziemi...

— Dlaczego, ojcze?... Któż mógł ci powiedzieć o niej takie brednie?...

— Są ludzie, którzy ją dobrze znają. Czy sądzisz, że brak dobrych i uczciwych ludzi na świecie?... Gdy się dowiedzieli, że mój syn ma się z nią żenić, przyszli tu do mnie i zaczęli wszystko opowiadać, aby mnie od tego nieszczęścia uchronić.

— I tyś w to uwierzył, ojcze? — zapytał Grzegorz z wielką żałością w głosie.

— Dlaczego nie miałbym uwierzyć? Komu miałoby tak bardzo zależeć na tem, aby szkodzić tej kobiecie?...Przychodzili do mnie z dobrej woli. Nikt ich do tego nie przymuszał...

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radjo!..

PONIEDZIAŁEK, dnia 8-go kwietnia.

12.05—12.45: Fantazje i fragmenty chóralne.
12.45—12.55: (Wskazówki dla młodych matek). „Wyprawka niemowlęcia" — pogodankę dla kobiet wygłosi dr. Glińska.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—13.50: Koncert solistów—Sabina Szyfmanówna (śpiew), Edwarda Feinsteinówna (fortepian) i Tomasz Jaworski (skrzypce).
13.50—13.55: Wiadomości gospodarcze.
13.55—14.00: Przegląd giełdowy.
14.00—14.45: Muzyka lekka oraz piosenki w wyk. chóru Eryana (płyty).
14.45—15.35: Przerwa.
15.35—16.05: „Zwiedzamy port w Gdyni" — tr. wycieczki do portu łodzią motorową.
16.05—16.30: Koncert orkiestry salonowo-jazzowej pod dyr. Z. Górzyńskiego.
16.30—16.45. Lekcja języka niemieckiego — prowadzi prof. Z. Żygulski.
16.45—17.00. „Kwadrans słynnych artystów" — Jaques Thibaud (płyty).
17.00—17.15: „Przyleciały już ptaki" — pogadanka z piosenkami dla dzieci Styczkówny.
17.15—18.00: „Cały świat pod jednym dachem", audycja pocztowa.
18.00—18.10. Przegląd filmowy.
18.10—18.25: Arje i pieśni w wykonaniu Gabrjela Matjasiaka.
18.25—18.30. Chwilka społeczna.
18.30—18.40: Poradnik turystyczno-sportowy.
18.40—18.45. „Życie artystyczne i kulturalne".
18.45—19.07: Muzyka (płyty).
19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.15—19.25: Muzyka (płyty).
19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.
19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.
19.35—20.00: Audycja strzelecka.
20.00—20.45: „Coby było gdyby..." — koncert niespełnionych marzeń.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".
21.00—22.00: Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symf. pod. dyr. G. Fitelberga.
22.00—22.15: Koncert reklamowy.
22.15—23.00: Muzyka salonowa.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

MOSKWA (Kom.). Koncert rozrywkowy.
SZTOKHOLM. Koncert radjoork.
LENINGRAD. Koncert wiecz.
LIPSK. Kompozytorzy lipscy.
OSLO. Koncert symf.
SZTUTGART. Pieśń i muzyka.
REGIONAL. Muzyka tan.
PARIS P.T.T. „Ambasadorowa", op. Aubera.

Fabryka fałszywych pieniędzy w... psiej budzie

Sensacyjne wyniki pościgu za groźnym opryszkiem. — Szajka fałszerzy 10-złotówek przed sadem w Sosnowcu

Sosnowiec, 8 kwietnia.

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się w dniu wczorajszym sensacyjny **proces przeciwko szajce fałszerzy pieniędzy.** Ławę oskarżonych zajęli. Józef Fritz, b. dozorca żydowskiego Domu Starców w Sosnowcu Jan Niszczyk, rodzice Niszczyka, bracia Roman i Zygmunt Kozłowie oraz Józef Piotrowski.

W ubiegłym roku na rynku pieniężnym w województwie kieleckiem ukazały się dobrze podrobione falsyfikaty 10-złotowe. W tym czasie ujęto na rozpowszechnianiu falsyfikatów Zygmunta Kozła i Piotrowskiego. Przeprowadzona w ich mieszkaniach rewizja nie dała żadnych rezultatów, nie przyniosły również wyników dochodzenia, wszczęte w kierunku ustalenia źródła pochodzenia tych falsyfikatów.

Wkrótce policja stwierdziła, że na ternie Sosnowca ukrywa się znany przestępca Fritz, **znany w świecie przestępczym pod przezwiskiem „Wacek".** Dopiero poszukiwania za Fritzem doprowadziły do **wykrycia fabryki fałszywych pieniędzy.** Ustalono mianowicie, że Fritz **ukrywa się u Niszczyków.** Wobec tego, że zauważono niejednokrotnie wchodzących do tegoż domu Piotrowskiego i Kozła, policja wkroczyła pewnego dnia do mieszkania Niszczyków i przeprowadziła ścisłą rewizję.

Dała ona nadspodziewane wyniki: **w psiej budzie znaleziono kompletnie urządzoną fabryczkę, w której złożona była większa ilość falsyfikatów 5-cio i 10-złotowych, gotowych do puszczenia w obieg.**

Wszystkich członków szajki z „Wackiem" na czele aresztowano.

Wczorajsza rozprawa została odroczona celem zawezwania nowych świadków z dalszych miejscowości.

15 lat więzienia za otrucie rodziny

Wyrok w procesie przed sądem okręgowym w Chełmie.—Zbrodniarza aresztowano na sali sądowej

Chełm, 8 kwietnia.

Jak już donosiliśmy, przed sadem okręgowym w Lublinie odbywała się rozprawa przeciwko mieszkańcowi wsi Wolawce, pow. chełmskiego, Łukaszowi Skórze, który usiłował **otruć całą rodzinę swojej żony.**

Ofiarą zbrodniczego wieśniaka padła babka żony, Franciszka Gaworowa, zaś rodziców jej, Jana i Franciszkę Gaworów ledwo zdołano uratować w szpitalu.

Na rozprawie Skóra usiłował zrzucić z siebie winę za zbrodnię, popełnioną w tajemniczych okolicznościach. Świadkowie niezbicie stwierdzili, że źródłem niesnasek i kłótni w rodzinie, które doprowadziły do zbrodni, był właśnie Skóra. Gdy teściowie nie chcieli mu oddać zarządu nad majątkiem, zięć postanowił pozbyć się niewygodnych krewnych. Korzystając wiec z krążących na wsi pogłosek, że żona jego usiłuje go otruć, dopuścił się tego okrutnego zabójstwa.

Po dłuższej naradzie sąd wyniósł wyrok, mocą którego Skóra skazany został **na 15 lat więzienia.** Aresztowano go na sali sądowej.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75). (p)

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO"
Zielona 2-4
Ceny miejsc zniżone: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85 i 1.09.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty i niedziele poranki o godz. 11 i 13-ej.

Nasz przebojowy program!
„ŚLUBY UŁAŃSKIE"
Wspaniały komedjodramat wg. noweli K. A. Czyżowskiego.
W rolach głównych: **Marja Modzelewska, Aleksander Żabczyński, Franciszek Brodniewicz, Tola Mankiewiczówna, Witold Conti, Władysław Walter, Czesław Skonieczny, Stanisław Sielański, Niunia Szalonek, Wojciech Runkowski i Irena Skwierczyńska.**
Nadprogram: Aktualności Foxa.

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś i dni następnych film sowiecki p. t.
„BIROBIDŻAN"
oraz
„NOWI LUDZIE"
Pierwszy raz w Łodzi
REPUBLIKA ŻYDOWSKA W SOWIETACH
produkcji Sowkino w Moskwie.
W roli gł. **W. GARDIN.**

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Początek o godzinie 4-ej
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
„Siostra Marta jest szpiegiem"
W rol. gł. CONRAD VEIDT, MADELEINE CARROLL, HERBERT MARSHALL.
Film mówiony całkowicie po polsku.
Nadprogram aktualności Paramountu iP. A. T.
Passe - partout i bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne. 30-10
Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Początek o godzinie 5-ej

REFORMACKIE pigułki z marką **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są **łagodnym środkiem przeczyszczającym.**
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 2 i od 7 do 8-ej.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. CEGIELNIANĄ 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani.
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

NOWA
TABELA POTRĄCEŃ
na rzecz podatku od uposażeń stosowana od 1 kwietnia 1935 do nabycia w firmie
A. J. Ostrowski S-cy, Piotrkowska 55

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DOKTÓR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.,
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 86, tel. 148-63
Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. p. wł. państwowe czynna
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Doktór
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie **TRAUGUTTA 9**
front, 1-sze piętro. Telefon 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12.30
panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

POKÓJ dla 2-ch osób, umeblowany frontowy, słoneczny, przy rodzinie chrześcijańskiej z utrzymaniem lub bez od zaraz do oddania, ul. Legionów Nr. 65, m. 12 (przystanek tramwajowy przed bramą). 27

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Owacje na cześć Chmielewskiego

na bankiecie wydanym przez POZB.—Transmisja radjowa, która wykazała kto był faktycznym zwycięzcą walki Chmielewski—Majchrzycki

Czy Majchrzycki faktycznie pokonał Chmielewskiego — oto pytanie, nad którem zastanawiali się wszyscy, którzy przyglądali się tej walce. Stary wyga ringowy Majchrzycki zdawał sobie sprawę, że stoi na straconej placówce, dlatego też postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do walki na dystans. Gdy w pierwszej rundzie wyszły Chmielewskiemu dwa ciosy, które zrobiły na Majchrzyckim widoczne wrażenie, poznaniak począwszy od drugiej rundy parł do zwarcia i trzymając jedną rękę starał się drugą obrabiać żołądek łodzianina. Daremne były wysiłki Chmielewskiego, by wyrwać ręce. Sędzia p. Pasturczak z Warszawy, mając widocznie respekt przed Majchrzyckim, nie zwrócił mu nawet uwagi za nieczyste prowadzenie walki. Mimo to Chmielewski mu nie ustępował. Łodzianin nie wypadł może nadzwyczajnie, lecz dalibyśmy mu zwycięstwo już chociażby za atak, inicjatywę i czysto prowadzoną walkę. Tego samego zdania był zresztą jeden z sędziów punktowych, który przyznał zwycięstwo Chmielewskiemu.

Gdy ogłoszono zwycięstwo Majchrzyckiego Chmielewski nie mógł zapanować nad nerwami i odmówił początkowo przyjęcia szarfy wicemistrzowskiej. Z trudem udało się go uspokoić. Chmielewski jak przystało na sportowca-dżentelmena przeprosił później organizatorów za odmowę przyjęcia szarfy i w ten sposób niemiły incydent został zlikwidowany.

Reasumując przebieg spotkania należy jeszcze raz stwierdzić, że zwycięstwo wywalczył Majchrzyckiemu sędzia ringowy, który nie spostrzegł się na trikach Majchrzyckiego. Chmielewski odniósł jednak wielki sukces moralny. Na bankiecie jaki wydał w godzinach wieczorowych POZB zebrani byli wszyscy uczestnicy mistrzostw, działacze, sędziowie i inni. Gdy prezes PZB mec. Linke ogłosił mistrzem Majchrzyckiego, wręczając mu żeton padł okrzyk: Niech żyje Chmielewski, który zamienił się w spontaniczną owację na cześć sympatycznego pięściarza łódzkiego.

Wiwatowali pięściarze wszystkich okręgów za wyjątkiem Poznania... Oklaski otrzymał również pokrzywdzony przez sędziów Czortek oraz Kajnar. Pięściarze i działacze wszystkich okręgów zamanifestowali więc w ten sposób, że nie solidaryzują się z decyzją sędziów w tych wagach.

Nietylko jednak powyższa manifestacja przyczyniła się do sukcesu moralnego Chmielewskiego. Na prośbę jednego z dziennikarzy łódzkich uproszono gospodarza lokalu o nastawienie radja. Trafi chciał, że akurat transmitowano przebieg walki Majchrzycki — Chmielewski, nagranej na płytach. Wszyscy słuchali z natężeniem i raz po raz wybuchały oklaski na cześć Chmielewskiego. Dlaczego? Bowiem transmisja radjowa wyraźnie wskazywała na przewagę Chmielewskiego, przypomniała ciosy, które Chmielewski zadał Majchrzyckiemu, a co najważniejsza mówiła o nieczystej walce Majchrzyckiego, czego ani sędzia ringowy, ani panowie punktowi nie chcieli widzieć. Transmisja wywarła potężne wrażenie. Majchrzycki siedział jak struty, nie mogąc spojrzeć nikomu w oczy. Przykro było również działaczom poznańskim z pod znaku Warty, którzy przyczynili się do zwycięstwa Majchrzyckiego, wreszcie pod ziemię woleliby się chyba zapaść panowie sędziowie punktowi, którzy wydali słynny werdykt. Powyższe sceny, które zrobiły na wszystkich potężne wrażenie, stanowią dla ekspedycji łódzkiej całkowitą rehabilitację.

Przypominamy, że tytuły mistrzów Polski na rok 1935 według decyzji sędziów zdobyli następujący zawodnicy: Sobkowiak, Wirski, Polus Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura i Piła.

O faktycznych mistrzach Polski na rok 1935 oraz innych rewelacyjnych szczegółach towarzyszących dwunastym mistrzostwom Polski w boksie, napiszemy w dniu jutrzejszym. (Ner.).

Niespodzianki ligowe

Wysokie zwycięstwa Warty, Ruchu, Garbarni i Wisły

Łódź, 8 kwietnia

Wczorajsza niedziela ligowa przyniosła kilka nadspodziewanie wysokich zwycięstw. I tak Warta zupełnie niespodziewanie odniosła aż tak wysokie zwycięstwo w spotkaniu z Cracovią, podobnie jak Garbarnia z Polonią i ewentualnie nawet Ruch z Pogonią. Dzień wczorajszy wykazał już, że i w roku bieżącym najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza będzie śląski Ruch.

Ł. K. S. — WARSZAWIANKA 2:1 (1:1).

Pierwszy mecz ligowy w Łodzi zakończył się zwycięstwem ŁKS-u Mecz był prowadzony w żywem tempie i chociaż nie stał na wysokim poziomie był jednak ciekawy. W ŁKS-ie doskonale grał Karasiak. W ataku wyróżnili się Miller i Herbstreich. W Warszawiance najlepiej spisali się Ketz i Pilliszek w ataku. W 15 min. pada pierwsza bramka dla ŁKS-u, samobójcza Zwierza. W 31 min. wyrównuje dla gości Ketz.

Po przerwie ŁKS gra znacznie lepiej i często przesiaduje pod bramką Warszawianki zdobywając zwycięskiego goala w 15 min. Sędziował p. Brzeziński z Poznania.

WARTA — CRACOVIA 4:0 (1:0).

Mecz przyniósł nadspodziewanie wysokie zwycięstwo Warcie, która w pierwszej połowie lekko przeważała, zaś w drugiej opanowała całkowicie sytuację. Cracovia początkowo przeciwstawiała się dość energicznie, jednak po przerwie załamała się. Już od początku meczu gospodarze grają z dużym animuszem, zdobywając w 24 min. prowadzenie przez Szerfkego. Po przerwie padają dalsze trzy bramki dla Warty, a mianowicie w 3 i 18 minucie przez Lisa, zaś w 42 min. przez Radojewskiego. Warta wystąpiła w pełnym składzie, a Cracovia w nieco odmłodzonym z Szeligą w bramce. Sędziował p. Laskowski beznadziejnie.

GARBARNIA — POLONJA 4:1 (0:1).

Mecz był ciekawy, gdyż Polonja mimo znacznej porażki, w polu grała dość dobrze i utrzymywała naogół grę równorzędną. W 37 minucie pada bramka dla Polonji przez Szczepaniaka z rzutu wolnego.

Po przerwie Garbarnia wykazuje daleko lepsze zgranie od Polonji i wykorzystuje każdą dogodną sytuację podbramkową, zdobywając cztery kolejne bramki: w 11 min. przez Walickiego i w 18, 26 i 38 min. przez Pazurka. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

RUCH — POGOŃ 4:1 (1:0).

Mecz wykazał wyższość techniczną i taktyczna Ruchu, który był również zespołem wytrzymalszym fizycznie. Do przerwy Ruch zdobywa bramkę przez Włodarza. Po przerwie Pogoń opada na siłach i Ruch zdobywa dalsze trzy bramki: przez Peterka i Wilimowskiego (2). Sędziował p. Seidner.

WISŁA — ŚLĄSK 4:1 (2:1).

Wisła zwyciężyła benjaminka ligi pewnie, mając przez cały czas przewagę. W pierwszej połowie Śląsk zdobył jedyną bramkę przez Goda, lecz Wisła zrewanżowała się dwiema bramkami przez Obtułowicza i Artura. W drugiej połowie Wisła zdobywa dalsze dwie bramki przez Obtułowicza i Chabowskiego, ustalając wynik na 4:1. Sędziował p. Seeman.

Po wczorajszych rozgrywkach prowadzi w tabeli Garbarnia 3 pkt. przed Legją, Ruchem, Wartą i ŁKS-em.

WIMA gromi WKS

Hakoah remisuje niespodziewanie z Widzewem

Łódź, 8 kwietnia.

Z rozegranych wczoraj czterech spotkań mistrzowskich w klasie A, dwa zakończyły się zupełnie nieoczekiwanemi wynikami. WIMA pokonała Wojskowy K. S. w niespodziewanie wysokim stosunku 6:0, będąc zespołem znacznie lepszym. Wojskowi zaprezentowali się w meczu tym zupełnie blado.

Druga niespodzianka — to remis uzyskane przez Hakoah w spotkaniu z Widzewem. Hakoah po porażce 17:1 z Ł.T. S.G. był zdawało się skazany i tym razem na przegraną, tymczasem zdołał on niespodziewanie zdobyć jeden punkt.

ŁTSG. wzbogaciło się o dalsze dwa punkty, bijąc PTC. w stosunku 6:1. Pabjaniczanie zasłużyli sobie na lepszy wynik, gdyż grali oni wcale nieźle, szczególnie do przerwy.

W czwartym wreszcie meczu Strzelecki K.S. uzyskał wcale nieimponujące zwycięstwo 1:0 w spotkaniu z rezerwą ŁKS-u.

W sobotę odbył się mecz pomiędzy leaderem tabeli Union-Touringiem, a Makabi zakończony łatwem zwycięstwem U. T. nad mocno zdekompletowaną drużyną żydowską.

Na czele tabeli kroczy nadal U. T., któremu jednak na pięty następuje już ŁTSG.

Prowincja łódzka donosi:

Pabjanice, 7 kwietnia.

TUR (Pabjanice)—Strzelec (Sieradz) 1:1 (1:1) Mecz o mistrzostwo klasy B. Gra na bardzo niskim poziomie, przyczem po obu zespołach poznać brak treningu. Bramkę dla Strzelca zdobył środkowy napastnik, a dla TUR-u Grohman Sędziował p. Rymer.

Sokół—KE 3:2 (2:1). W przeciwieństwie do pierwszego spotkania gra stła na wcale dobrym poziomie. KE grało z czterema rezerwowymi. Bramki dla Sokoła zdobyli Adamek, Rybiński i Kalinowski, a dla KE. — Plewiński i Krawczyk. Sędziował p. Sikorski.

Zgierz, 7 kwietnia.

Sokół—Makkabi (Łódź) 4:1 (1:1). Spotkanie towarzyskie powyższych zespołów zakończyło się łatwem zwycięstwem miejscowych. Łodzianie grali fatalnie, prezentując się bardzo słabo. Bramki dla zgierzan zdobyli — Kałużyński (3) i Centelewski, a dla łodzian Rubinsztajn. Sędziował p. Fiedler.

Liga wiedeńska

Wiedeń, 7 kwietnia.

W spotkaniach o mistrzostwo ligi wiedeńskiej rozegranych w niedzielę uzuskano następujące wyniki: Rapid—Libertas 3:1, Vienna — Faworitner 2:2, Admira—FC. Wien 2:1, Hakoah —FAC 1:1, Austrja—Wiener Sportclub 3:0.

Pabjaniczanin Świętosławski jedzie na mistrzostwa Europy

Warszawa, 7 kwietnia.

W dniu wczorajszym została ustalona reprezentacja zapaśnicza Polski, która wyjeżdża w dniu 16 bm. na mistrzostwa zapaśnicze Europy do Kopenhagi.

Z zawodników okręgu łódzkiego został wyznaczony w wadze koguciej Świętosławski (KE-Pabj.). W następnych wagach wyznaczono następujących reprezentantów: Dworok (Śl.), Neuff (Warszawa), Szajewski (W-wa), Gałuszka (Śląsk), Gwóźdź (Śl.).

W wadze ciężkiej reprezentant nie został wyznaczony.

Kierownikowi ekspedycji polskiej będą pp. Kocur, Ziółkowski i Gałuszka. Zawodnicy wyznaczeni do reprezentacji odbędą jeszcze 10-dniowy trening.

Międzyszkolny bieg naprzełaj

W dniu wczorajszym odbył się w Juljanowie bieg naprzełaj dla młodzieży szkolnej na dyst. ok. 1500 m. zorganizowany przez Tow. Nauczycieli Wychow. Fizycznego. Bieg odbył się w dwuch grupach. Startowało 78 zawodników. Bieg odbył się za prowadzeniem.

Pierwszą grupę prowadził Kucharski E. — Zwyciężył w tej grupie: Zrobek (Gimn. Zimowskiego) 4.55,2 przed Olejniczakiem (Gimn. Pils.) Najmanem (M. Szk. Handl.), Mielczarkiem (Gimn. Skorupki) i Bujnowiczem (Gimn. Zim.).

Drugą grupę prowadził W. Wróblewski. — Zwyciężył Kotliński (Gimn. Reymonta) 4.04 przed Ziółkowskim (Gimn. Skorupki), Dziworskim (Szk. Państw. Techn.), Portnojem (Gimn. Kacenelsona), Bodera (Szk. Salezjanów) i Kozirogiem (M. Szk. Handl.).

Generał Mond na czele K.O.Z.P.N.

W niedzielę odby olsię w Krakowie nadzwyczajne walne zgromadzenie K.O. Z.P.N-u. Porządek dzienny obejmował tylko jeden punkt: wybór prezesa.

Zarząd wystawił kandydaturę dotychczasowego prezesa generała Monda, która też przeszła przygniatającą większością głosów — 514 przeciwko 94.

Tylko jeden łodzianin w pięściarskiej drużynie olimpijskiej

Poznań, 7 kwietnia.

(K-r.) Bezpośrednio po zakończeniu mistrzostw pięściarskich zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ustalił skład pięściarskiej drużyny przedolimpijskiej, która poddana zostanie specjalnemu treningowi.

Razi fakt, że przy ustalaniu składu drużyny uwzględniono tylko jednego łodzianina Chmielewskiego, a pominięto szereg innych zawodników łódzkich, a przedewszystkiem Woźniakiewicza i Taborka.

Oto nazwiska pięściarzy wyznaczonych przez PZB: Sobkowiak, Czortek, Jarząbek, Krzemiński, Rotholc, Krasnopiórow, Kozłowski, Polus, Sipiński, Kajnar, Ratajak, Misiurewicz, Bieniek, Matiukow, Chmielewski, Majchrzycki, Lewandowski, Szymura, Doroba I., Pilat i Wrazidło.

Mistrzostwa szermiercze Polski w klasie B odbyły się w Krakowie

Kraków, 7 kwietnia.

W ciągu soboty i niedzieli rozegrane zostały na hali ośrodka zawody szermiercze o mistrzostwo Polski w klasie B.

Wyniki ich przedstawiają się następująco:

Floret: 1) Radecki (Pol. K.S. Katowice), 2) Jarosz (AZS, Kraków), 3) Kanza (Śl. Kl. Sz.)

Szpada: 1) Czaplicki (AZS, Kraków) po dodatkowej rozgrywce, 2) Karwik (Pol. Katowice), 3) Kamala (Katowice).

Szabla: 1) Radecki po dodatkowej rozgrywce, 2) Kamala, 3) Koner (Śl. Kl. Sz.)

Po zawodach kierownik okręgowego urzędu W.F. i P.W. płk. Wójcicki wręczył zwycięskim zawodnikom zdobyte przez nich dyplomy i nagrody.

TUR zaprasza na wystawę prac kobiecych

Sekcja kobieca łódzkiego TUR-u zorganizowała wystawę prc kobiecych, mieszczącą się w nowym lokiu klubowym przy ul. Południowej 28. Uroczyste otwarcie tej niezwykle interesującej wystawy odbyło się wczoraj w godzinach popołudniowych. Połączone one było z odczytem dr. Krygierowej z Warszawy, na temat roli kobiety w sporcie. Prelegentka poruszyła szereg zagadnień międzynarodowych i z historji sportu kobiecego w Polsce.

Wystawa sama warta jest zwiedzenia, tembardziej że TUR nie pobiera żadnych opłat wstępu. Wystawa otwarta jest codziennie w godzinach od 17 do 22.

Mecze piłkarskie w kraju

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące ciekawsze mecze: W Lipinach: Naprzód—Wawel 3:0, w Żywcu: Koszarawa—Dąb 1:0. We Lwowie: Czarni—Ukraina 4:1, Pogoń Ib—Sokół 1:1, Hasmonea—Rewera 3:2, W Warszawie: Orkan—Bar-Kochba 9:0, Orzeł —AZS 0:0, Skra—Gwiazda 1:0, Warszawianka I b—Skoda 2:2, PZL—Legia Ib 1:0 i Pwatt—Świt 4:1.

Kurpęsa i Wodnicka mistrzami okręgu w biegu naprzełaj

W dniu wczorajszym odbyły się w Juljanowie dwa biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu.

W biegu dla mężczyzn na dystansie ok. 5 klm. zwyciężył bezapelacyjnie zeszłoroczny mistrz Kurpesa, który prowadził przez całą trasę. Czas Kurpesy b. dobry 14.53,8. Następne miejsca zajęli: 2) Lach (KE) 15.25, 3) Jańczyk (Zj.), 4) Gubański (SKS), 5) Bielecki (Sokół), 6) Gralewski (Geyer). Niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez mało znanego Lacha z Pabjanic. Trasa biegu dobra, prowadziła drogą okrężną na Łagiewniki i spowrotem do Juljanowa. Startowało 24 zawodników, z których bieg ukończyło 22.

W biegu dla kobiet na dystansie ok. 1200 m. zwyciężyła Wodnicka (Zj.) 4.39,6 bijąc niespodziewanie na ostatnich 2 metrach zeszłoroczną mistrzynię Głażewską — 4.40. Trzecie miejsce zajęła Sukiennicka (Zj.) 4.52,8, czwarta Wójcikówna (Zj.) o 30 m. stylu. Startowały i ukończyły bieg 4 zawodniczki.

Miniatury

O wszystkiem potrochu

Za kulisami teatru rewjowego rozmawiają dwie girlsy.

— Czego chciał od ciebie ten łacet? — pyta pierwsza.

— Wyobraź sobie, że chciał mnie pocałować i... pocałował.

— Wbrew twojej woli?

— On prawdopodobnie sądzi, że tak...

***

Znajomy odwiedza aptekarza, który pokazuje mu całe urządzenie.

— To bardzo ciekawe — powiada znajomy. — A co pan ma tu w tej wielkiej butli bez etykiety?

— Z tej butelki — tłumaczy aptekarz — czerpię lekarstwa, gdy nie udaje mi się odczytać recept lekarskich...

***

Rozmowa z pewnym krytykiem literackim:

— A co pana właściwie pchnęło na tory krytyki literackiej?

— Ja, wie pan, już od młodości czułem, panie, wstręt do literatury...

***

W pewnej hiszpańskiej szkole uczniowie otrzymali nakaz napisania możliwie najkrótszego opowiadania na temat hiszpańskiego życia.

Najlepszy stopień otrzymał uczeń, który napisał następujące opowiadanie:

Tytuł: — „Dwie tragiczne śmierci".

Część I-sza: — Dwaj torreadorzy i jeden byk.

Część II-ga: — „Jeden torreador i jeden byk.

Część III-cia: — Jeden byk.

***

W Niemczech w górach Taunus, znajdują się słynne ruiny zamku Koenigstein, należące do wielkiej księżnej Luksemburg.

Przed owemi ruinami umieszczono wielką tablicę z następującym napisem:

— Zwiedzanie ruin Jej Królewskiej Wysokości W. Księżnej Luksemburg jest dozwolone dla publiczności tylko we wtorki i soboty.

***

Na koncercie dobroczynnym jeden z widzów powiada szeptem do sąsiada:

— Ta śpiewaczka ryczy jak cielę...

— Dlaczego pan ją odmładza? — odpowiada sąsiad. — Może pan śmiało powiedzieć: — jak krowa

***

Pewna stara artystka francuska ma straszliwego zeza. Przed kilku dniami podczas próby jeden z aktorów rzekł:

— Czy wiecie, że koleżankę X. — tu wymienił jej nazwisko — mają dziś aresztować?

— Aresztować?! — dziwią się wszyscy — Za co?!..

— Bo w czasie galowego przedstawienia krzywo patrzała na rząd...

Przed jubileuszem króla angielskiego

W Anglji czynione są energiczne przygotowania do obchodu jubileuszu 25-letniego panowania króla Jerzego. Na zdjęciu widzimy przygotowania konnej policji do tej uroczystości.

Japonja zbroi się na morzu

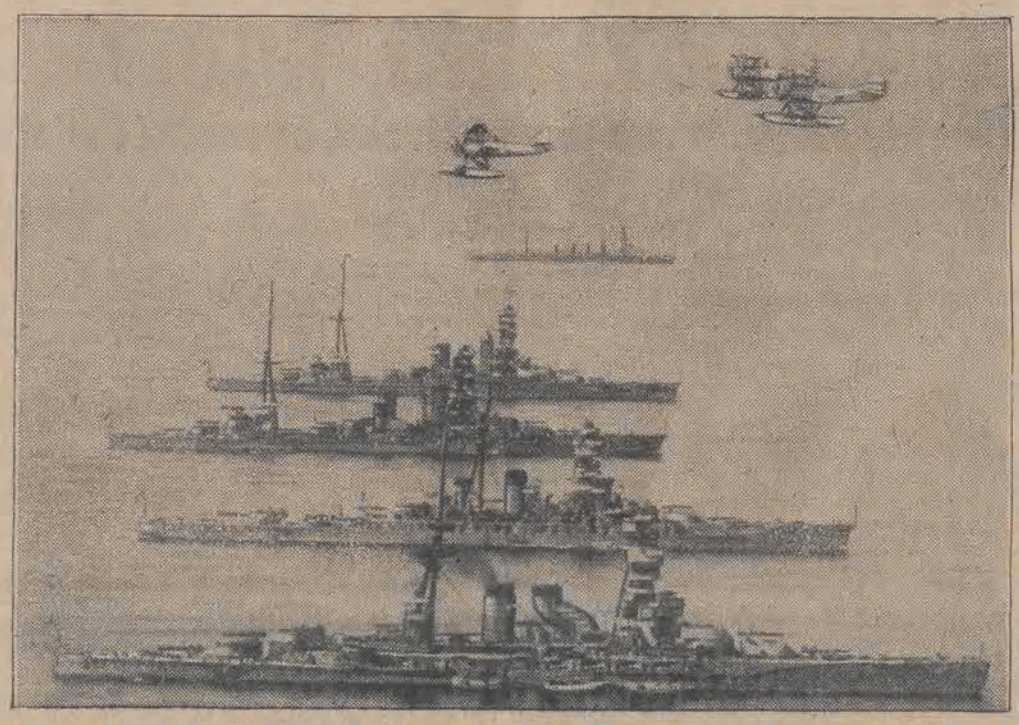

Japonja stale powiększa swą flotę wojenną. Oto zdjęcia nowych bojowych okrętów, które spuszczone zostały na morze.

Degradacja oficerów greckich

Oficerowie greccy, którzy brali udział w rewolucji Venizelosa, zostali zdegradowani. Na zdjęciu widzimy moment degradacji — żołnierze zrywają z oficerów naramienniki, odznaczenia, zdejmują im pasy i obcinają guziki od munduru.

Z widoków Syrji

Historyczne ruiny Baalbek w Syrji.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tajne dokumenty

— Panie poruczniku Jacobsen — powiedział szef służby wywiadowczej — za godzinę wyjedzie pan do Paryża. W tej zalakowanej kopercie znajdują się dokumenty wojskowe bardzo doniosłej wagi. Proszę się mieć na baczności. Mam wrażenie, że szpiedzy coś niecoś wywąchali i z pewnością będą pana śledzić.

— Panie pułkowniku — odparł mu porucznik cichym głosem. Dziś są moje zaręczyny. Czy nie mógłby pan wysłać kogo innego?

— Wykluczone. Mam do pana duże zaufanie. A to jest dość trudna misja. Proszę się przygotować do podróży. Pociąg odjeżdża za godzinę.

— Rozkaz.

Porucznik Jacobsen schował zalakowaną kopertę i sprężystym—krokiem wyszedł z gabinetu swego zwierzchnika.

Pożegnanie z narzeczoną zajęło kilkanaście minut. Trudno, musieli odłożyć zaręczyny.

Odwiedził jeszcze rodziców i punktualnie o godzinie dziewiątej wieczorem znalazł się na dworcu.

Narzeczona oczywiście przybyła z nim razem.

Po paru chwilach rozległ się przeraźliwy gwizd lokomotywy.

Porucznik Jacobsen jeszcze raz uścisnął gorąco ukochaną i wszedł do wagonu sypialnego.

— Za dwa dni wrócę do domu — pocieszał się. — Przecież już tyle razy przewoziłem tajne dokumenty i nigdy nic mi się nie stało.

Sprawdził jeszcze raz, czy ma na piersiach zalakowaną kopertę i pogrążył się w czytaniu pism.

Upłynęło kilkanaście minut.

Nagle z sąsiedniego przedziału dobiegł doń słaby okrzyk:

— Lekarza! Czy tu niema lekarza?!

Porucznik Jacobsen natychmiast pobiegł do sąsiedniego przedziału.

Na posłaniu spoczywała młoda, czarująca kobieta.

— Słabo mi, — wyszeptała, spoglądając nań przerażonym wzrokiem — Czy pan nie jest lekarzem?

—Nie, ale mam przy sobie doskonałe krople uspakajające.

Po chwili przyniósł krople.

Piękna pasażerka skorzystała z jego środka.

Upłynęło kilka minut.

Twarz młodej kobiety poczęła się rozjaśniać.

—Dziękuję panu — powiedziała — Już mi lepiej. W ostatnich czasach cierpię na nagłe zawroty głowy.

Porucznik Jacobsen chciał wrócić do swego przedziału.

— A może pan trochę pozostanie? — uśmiechnęła się kusząco. Poraz pierwszy w życiu podróżuję zupełnie sama. Cieszyłabym się bardzo, gdyby pan mi dotrzymał towarzystwa.

— Ależ z największą przyjemnością— odpowiedział.

Jednocześnie jednak odczuł jakiś dziwny lęk. Miał przy sobie tajne dokumenty. Należało się mieć na baczności.

Ta wytworna nieznajoma mogła być szpiegiem. Kto wie, czy jej umyślnie nie wysłano, by mu wykradła dokumenty? Nie opuścił jednak jej przedziału. Był pewny, że potrafi dać sobie radę w niebezpieczeństwie.

— Czy pan jedzie do Paryża? — rzuciła pytanie nieznajoma.

— Tak jest.

— Ja również. Jadę do męża. Cieszę cię strasznie, bo jeszcze nigdy nie byłam w Paryżu. Przecież to jest najcudowniejsze miasto na świecie.

Porucznik Jacobsen, który doskonale znał stolicę nadsekwańską, począł opowiadać nieznajomej o tem, co już nie raz z podziwem oglądał.

Słuchała go z wielkiem zainteresowaniem.

Rozmawiali do godziny jedenastej.

Wreszcie Jacobsen postanowił wrócić do swego przedziału.

— Muszę trochę wypocząć — powiedział — Pani wybaczy, że ją na pewien czas pozostawię samą.

Nieznajoma uśmiechnęła się zalotnie.

— A jeśli bardzo pana poproszę, by pan został jeszcze dziesięć minut?

— Dziesięć minut nie odgrywa żadnej roli — odpowiedział jej — Poddaję się.

Nieznajoma wyciągnęła z torebki srebrną papierośnicę.

— Zapali pan?

Zapalił.

Urocza towarzyszka podróży zabawiała go w dalszym ciągu rozmową.

Wydawała mu się coraz bardziej pociągająca. Gdyby nie był zaręczony, z pewnością nie oparłby się pokusie.

— A może mój papieros jest zatruty? — pomyślał nagle. — Nie, to jest niemożliwe. Znam przecież doskonale działanie środków usypiających. Jeśli do tej pory nie czuję zawrotu głowy, wszystko jest w porządku.

W tej chwili spojrzał na swą towarzyszkę.

Była trupio blada.

— Co się pani stało? Czy znów zawrót głowy? — zawołał.

— Nie wiem... Słabo mi..

W kilka sekund później straciła przytomność.

Z jej alabastrowej, wąskiej dłoni wypadł niedopalony papieros.

Porucznik Jacobsen podniósł go z podłogi i poczuł mdłą, słodkawą woń.

— W porządku — pomyślał — Omyliła się i zamiast mnie poczęstować usypiającym papierosem, sama go zapaliła.

Na najbliższej stacji wezwał żandarmerję.

Młodą kobietę wyniesiono z wagonu.

Gdy powróciła do przytomności, rozpoczęły się badania.

Okazało się, że niewiasta była członkiem znanej szajki szpiegowskiej. Polecono jej uśpić porucznika Jacobsena i wykraść mu dokumenty.

Fatalna omyłka zaprowadziła ją do więzienia.

Dol

Konto P. K. O „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14 Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.